BIULETYN INFORMACYJNY

17 KWIETNIA TYGODNIK 1.941 R.

KLĘSKA UROJEŃ Dramatyczny bieg działań wojennych na Bałkanach wstrząsa do głębi opinją polską. Wyczerpani ciężkim uciskiem półtorarocznej okupacji — jesteśmy bardziej niż kiedykolwiek podatni na poddawanie się falom uczuć. Dlatego też jest rzeczą ważną, aby rozsądek stał na straży tych uczuć zarówno wtedy, gdy idą nadmiernie w górę, jak i wtedy — gdy przesadnie spadają w dół.

Co oznacza obecny bieg wypadków bałkańskich?

Zjawiskiem bijącym w oczy — jest tryumf oręża niemieckiego. Armja niemiecka po raz któryś z rzędu udawadnia światu, że jest świetnym narzędziem walki, że nic nie straciła na potędze uderzeń, na zdumiewającej szybkości akcji, na doskonałości fachowej swych sztabowców. Tryumf oręża niemieckiego — oto co bije w oczy przeciętnego obserwatora, a jeśli obserwator ów jest uczuciowcem — to w chwili obecnej siedzi z ponurą miną przed mapą Bałkanów i zgnębioną myślą krąży wokół klęski. Na szczęście — jest to w znacznej mierze tylko klęska urojeń, klęska przesadnie wybujałych nadziei.

Nikt rozsądny nie mógł oczekiwać cudów po oporze Jugosławji, która zeledwie na 10 dni przed wybuchem wojny zmieniła orjentację polityczną, ani po Grecji—która od pół roku dźwigą ciężar niewspółmiernej walki z Italją. Każdy człowiek rozsądny wiedział, że Wielka Brytanja — która dopiero od dwóch lat buduje swą armję lądową — może wysłać na Bałkany zaledwie 200—300,000 ludzi. Jugosławja, Grecja, Wielka Brytanja zgóry przygotowane były na porażki militarne. A jeśli podjęły tu walkę, — nie jest to — jak wmawia propaganda niemiecka—krok szaleńców i samobójców politycznych — lecz ze strony WBrytanji jest to celowe piętrzenie przeszkód na wszystkich niemieckich drogach, a ze strony Jugosławji i Grecji — jest to postawienie na kartę zwycięstwa Anglosasów. „Przegrywamy bezpośrednią walkę, ale zato wygrywamy wojnę“ — stwierdzają swym czynem politycy greccy i jugosłowiańscy, tak samo jak kiedyś stwierdzili to politycy polscy. Zauważmy, że zwycięstwa wojenne Rzeszy w niczym nie podważają niemieckiej klęski politycznej, nic bowiem nie jest zdolne zmienić faktu, iż Jugosławja i Grecja postawiły na ostateczne zwycięstwo WBryt.

Rzecz druga. Dziesięć dni wojny bałkańskiej ugruntowało dotychczasowe przypuszczenia, że armja włoska jest całkowicie

niezdolna do działań wojennych. Dopiero w ostatnich trzech dniach zdobyli się Włosi na akcję, polegającą w istocie rzeczy na oczyszczaniu terenu z wojsk rozbitych przez Niemców — i to w bezpośredniej bliskości swych granic. Niema już — praktycznie rzecz biorąc — samodzielnych sił zbrojnych włoskich. Zostało tylko włoskie „mięso armatnie", które pod dowództwem sztabowca i oficera linjowego niemieckiego zdolne być może jedynie do ograniczonych zadań.

Rzecz trzecia. Przypominamy czytelnikom twierdzenie, które leżeć powinno u podstaw wszelkiego mierzenia wydarzeń obecnej wojny. Na przegraną wojenną WBrytanji wpłynąć może w pierwszym rzędzie — zajęcie przez Niemców Wysp Brytyjskich, w drugim rzędzie — zerwanie łączności WBrytanji ze Stanami Zjednoczonymi, w trzecim rzędzie — strata Kanału Sueskiego. Wszystko inne (a więc naprzykład wojna bałkańska) — może mieć dla ostatecznego wyniku wojny znaczenie dopiero czwartorzędne czy pięciorzędne.

O powyższych spokojnych prawdach nie należy zapominać. O prawdzie odosobnienia niemieckiego — płynącego z niewiary świata w zwycięstwo Rzeszy, o prawdzie ruiny wojskowej Włoch oraz o prawdzie głoszącej, iż tylko walka o Wyspy Brytyjskie, Atlantyk i Suez jest walką naprawdę decydującą. Jeśli do tego dodać to, co Churchill ciągle powtarza, iż rok 1941 jest wciąż jeszcze rokiem obrony, w którym zaledwie na odcinku powietrznym zaczyna się osiągać równowagę z Niemcami, i że dopiero rok 1942 może się stać rokiem ataku brytyjskiego — wtedy bardziej rozumieć będziemy bieg wydarzeń. Wtedy ciężkie i męczące porażki bałkańskie nabiorą właściwych proporcyj.

ZAGRANICA

D z i a ł a n i a w o j e n n e. Na Bałkanach — główne uderzenie niemieckie wyszło z południowo-zachodniej Bułgarji. Armja niemiecka już trzeciego dnia walk przełamała opór Jugosłowian i, pokonawszy ciężkie warunki terenowe, zajęła niemal cały „worek" południowo-jugosłowiański, położony między Bułgarją, Albanją i Grecją. Z „worka" tego niezwłocznie uderzono na południe, na tyły armji greckiej, doskonale walczącej w fortach doliny Strumy, oraz na t.zw. Linji Metaxasa. Ten manewr oddał w ręce wojsk niemieckich Saloniki oraz całą Trację grecką. Ku chwale wojsk greckich notujemy, że nieprawdą jest iż otoczona w Tracji armja grecka poddała się zaraz wrogowi, natomiast prawdą jest że walczyła jeszcze — otoczona — przez dni trzy czy cztery. Zwycięska armja niemiecka, zakończywszy 11 bm. działania w Tracji i rejonie Salonik — stanęła przed drugą grecką linją obronną. Linja ta biegnie od Floriny do podnóży gór Olimpu i obsadzona jest przez oddziały greckie i brytyjskie. Do dnia dzisiejszego większych działań

na tym odcinku nie było. Dodajmy, że próby Niemców posuwania się z południowej Serbji ku północy (na północ od Skoplje) mijają od tygodnia bez wyniku, dzięki doskonałej obronie wojsk jugosłowiańskich w przełęczy Kaczanik.

Drugie bałkańskie uderzenie wojsk niemieckich wyszło z rejonu Sofji na Nisz i szło doliną Morawy aż do Belgradu, który został zdobyty ósmego dnia wojny. Opór Jugosłowian na głównej osi marszu niemieckiego został złamany, natomiast wszelkie wysiłki niemieckie rozszerzenia zasięgu działania na zachód, w doliny górskie zachodniej Serbji — nie dały dotąd wyników.

Trzecie uderzenie niemieckie wyszło ze Styrji w kierunku na Zagrzeb i do dnia dzisiejszego oddało w ręce Niemiec całą Chorwację północną z Zagrzebiem na czele. Opór wojsk jugosłowiańskich był dobry.

Działania wojsk włoskich w Jugosławji określić można jako nieudolne i pozbawione ducha. Dopiero dziewiątego dnia wojny Włosi zaczęli się posuwać naprzód i to w terenach zezorganizowanych już przez działania niemieckie.

Działania wojsk węgierskich — nie napotykając na poważniejszy opór — oddały w ręce napastnika tych kilka powiatów, które przeznaczone zostały na okupację węgierską.

Działania wojsk jugosłowiańskich w północnej Albanji — oddały w ręce Jugosłowian Skutari oraz Alessio.

Ogólnie rzecz biorąc w dniu 15.IV rano sytuacja przedstawiała się następująco: w Jugosławji w ręku wroga jest około 40 proc. terytorium. Armia jugosłowiańska jest w trakcie organizowania oporu w górach Bosnji, Hercegowiny, Czarnogóry i zachodniej Serbji. W Grecji — Sojusznicy stoją przygotowani na drugiej linji obronnej Florina — Olimp. Wojska niemieckie szykują się do następnej fazy walk bałkańskich.

Zbrodniczość germańska wyładowała się na Białogrodzie, który przez szereg dni z rzędu bombardowany był przez setki samolotów niemieckich. Dodać trzeba, że na kilka dni przed wojną rząd jugosłowiański ogłosił Białogród jako „miasto otwarte“ t.j. miasto z którego wycofano oddziały wojskowe. Z opisów wnioskować można, że Białogród ucierpiał więcej niż Warszawa. Bandyta rządzący dziś Rzeszą zemścił się na jugosłowiańskiej stolicy za uczynione mu osobiście upokorzenie.

W L i b j i niemiecki korpus ekspedycyjny rozpoczął ofensywę, zajmując 3 bm. Bengazi. Churchill przyznaje, że Brytyjczycy zostali zaskoczeni — nie spodziewali się bowiem tak szybkiego ukończenia niemieckich przygotowań. Oddziały brytyjskie były nieliczne, gdyż gros armji Wavella przetransportowano już na Bałkany. Dopiero w Tobruk zorganizowano pierwszy rejon oporu, Niemcy jednak ominęli Tobruk — zostawiając nietkniętą jego załogę—

i 12 bm. zajęli Bardję, a 13 bm. Solum. Zbytecznem jest dodawać jak niebezpiecznym dla Wielkiej Brytanji staje się ten teatr wojny. Brytyjczycy uczynią wszystko co jest w ich mocy, aby powstrzymać tu postęp wroga.

W Afryce Wschodniej Brytyjczycy zakończyli opanowywanie Erytrei przez zajęcie 9.IV portu Massaua. Zajęcie w tygodniu poprzednim Addis Abeby, Debra Markos, Aduy i Adigratu, zaś 12 bm. Amba Alati — ostatecznie wyjaśnia sytuację włoską. Wojska włoskie są już niezdolne do walki i ich jedynym zadaniem — przetrwać do pory deszczów, która zaczyna się w Abisynji w końcu kwietnia. W tym celu dowodzący wojskami ks. d'Aosta zarządził skupianie się niedobitków w trzech niedostępnych, górzystych rejonach kraju: okolicy Dessie, w górach Dżimma i w górach Arussi. W chwili obecnej niedobitki włoskie i pozostałe garnizony ciągną do wymienionych rejonów, opóźniając marsz posuwających się za nimi Brytyjczyków.

Sprawy polskie. — Wódz Naczelny gen. Sikorski przybył do Kanady. W Montrealu — zetknął się z emigracją polską, w Ottawie — był gościem rządu kanadyjskiego. 5 bm. ogłoszona została oficjalna deklaracja polsko-kanadyjska o tworzeniu w Kanadzie armji polskiej. Armja ta ma tworzyć autonomiczną całość w ramach armji brytyjskiej, jej przeznaczeniem specjalnym — ma być udział w wyzwoleniu kraju. 8 bm. Premjer Sikorski przybył do Waszygtonu i rozpoczął rozmowy z prezydentem Rooseveltem i poszczególnymi ministrami oraz ze sztabowcami amerykańskimi.

— Tragiczna śmierć hr. Telekyego daje nam sposobność do złożenia hołdu temu rycerskiemu Węgrowi. Stwierdzamy, że opiece premjera Telekyego polska emigracja wojskowa i cywilna z 1939 r. ma wiele do zawdzięczenia. Stosunek hr. Telekyego i jego rządu do Polaków był tym cenniejszy, iż mus dziejowy kierował Węgry do przeciwnego niż my obozu wojennego.

Różne. — dr. Pavelicz, organizujący z ramienia okupacyjnych władz niemieckich „niepodległą" Chorwację — jest od dwudziestu lat agentem na żołdzie włoskim. Stale mieszkał we Włoszech. Organizował zabójstwo króla Aleksandra Jugosłowiańskiego.

— Marszałek Brook-Popham, głównodowodzący wojskami brytyjskiemi na Dalekim Wschodzie, uzgadniał w tygodniu minionym plany wojenne z dowódcami amerykańskimi na Filipinach i holenderskimi w Indjach Holenderskich.

— Hiszpanja otrzymała dwa i pół miljona funtów angielskich pożyczki z Wielkiej Brytanji.

— Zarządzeniem Roosewelta — Morze Czerwone zostało otwarte dla żeglugi amerykańskiej. Statki Stanów mogą płynąć bezpośrednio do Suezu. Będzie to wielką ulgą dla floty brytyjskiej.

ARMIA POLSKA WE FRANCJI

Na podstawie urzędowych dokumentów podajemy kilka szczegółów, dotyczących walk oddziałów polskich we Francji w lecie 1940 r. Jak wiadomo, Armja Polska nie otrzymała samodzielnego odcinka frontu, natomiast polskie jednostki wojskowe rozproszono wśród różnych korpusów i armij francuskich. Dlatego też dzieje walk Armji Polskiej we Francji — rozbijają się na kilka oderwanych od siebie fragmentów.

Oto końcowy epizod bojów I Dywizji Grenadjerów, walczącej w ramach XX korpusu francuskiego w rejonie Luneville (Lotaryngja)... „Na skutek ogólnego położenia na froncie dowódca XX Korpusu zarządził odwrót. I Dyw. Grenadjerów otrzymała zadanie opóźnienia Niemców. Od 15 do 21 czerwca dywizja prowadzi niezwykle ciężkie walki odwrotowe. W dzień Dywizja bije się—w nocy maszeruje po 20—30 km. W dniu 15.VI Dywizja traci baterję przeciwpancerną. Baterja, pozostawiona przez dowódcę XX korpusu przy Dywizji francuskiej — została zapomniana przez odchodzących Francuzów i otoczona przez Niemców. Baterja ta walcząc — została wybita tylko jeden oficer i kilku szeregowców zdołało przez szczęśliwy przypadek dołączyć do Dywizji".

„W dniu 18.VI. I Dywizja, na kolejnej pozycji opóźniania odrzuca wszystkie natarcia niemieckie, prowadzone zaciekla na jej odcinku. Na skutek odwrotu sąsiednich dywizyj — musi się cofnąć na następną pozycję oporu. Ogólne straty Dywizji dochodzą do 30 proc. stanu. 19.VI pęka front XX korpusu. Lewoskrzydłowa 52 Dyw. francuska rozsypuje się w ciągu paru godzin i odsłania wypoczywającą Dywizję polską, która odskakuje, aby obsadzić pozycję w tyle. Manewr ten udał się, mimo że Dywizja odchodziła na nową pozycję na karkach uciekającej 52 Dyw. Natarcie niemieckie weszło na I Dyw. o świcie 20.VI. Dywizja natarcie odrzuciła i utrzymała pozycję. 21.VI — armja francuska staje się niezdolną do dalszego stawiania oporu, wokół Dywizji Polskiej całe oddziały składają broń".

„Dowódca I Dyw. nie chce jednak kapitulować razem z Francuzami. Mimo, że Dywizja jest całkowicie otoczona, dowódca postanawia podzielić Dywizję na drobne grupki i daje rozkaz przebijania się do Południowej Francji. Oddziały Dywizji niszczą broń i większość żołnierzy przedostaje się szczęśliwie na południe, a następnie do Anglji — używając najrozmaitszych dróg i wybiegów".

Dzieje 2 Dyw. Strzelców Pieszych — to dzieje szeregu rozproszonych po oddziałach francuskich bataljonów, pułków i oddziałów wydzielonych. Jest tu sto — trzydziestokilometrowy marsz Oddziału Rozpoznawczego n a t y ł a c h wojsk niemieckich, w

ciągłych potyczkach z zaskakiwanymi oddziałami niemieckiemi. Jest tu bohaterska walka 5 p.p. w Montbeliard, który już zdobył miasteczko, już się przebił przez pierścień nieprzyjaciela — aby, stanąwszy nad rzeką, stwierdzić, że poprzedzający go oddział wysadził mosty uniemożliwiając pułkowi ratunek. Jest tu wreszcie znamienne przekroczenie granicy szwajcarsko-francuskiej przez 14.000 żołnierzy 2 Dywizji, w oddziałach zwartych, ze sztandarami, z rannymi, w pełnym uzbrojeniu i wyekwipowaniu — z taborami przeładowanemi bronią maszynową zbieraną po drogach Francji.

A oto fragment walk 10 Brygady Pancernej. „15 czerwca Brygadzie wyczerpała się benzyna. Poszukiwania składów benzyny nie dały rezultatów. Poszukiwania te dały natomiast wiadomość, że Niemcy wyprzedzili cofającą się armję francuską i opanowali przeprawy na kanale Burgundzkim, potrzebnym dla odwrotu. Brygada dostała rozkaz odbicia przeprawy, idąc w straży przedniej cofającej się 42 d.p. W tej sytuacji — Brygada niszczy te czołgi i samochody dla których brakło benzyny i rusza na przeprawy pod Montbard, idąc pod włos uciekających i zdezorganizowanych wojsk. O godz. 22 dnia 16.VI Brygada uderzyła niespodzianie na Niemców w Montbard i po ciężkiej walce o godz. 2 w nocy zdobyła miasteczko. Niemcy wycofując się — zniszczyli jednak most. Forsowanie przeprawy było beznadziejne, gdyż 42 d.p. zmieniła kierunek marszu, pozostawiając Polaków samym sobie. Brygada odskoczyła w pobliskie lasy, gdzie wobec jeszcze dotkliwszego braku benzyny — dokonała ponownie amputacji sprzętu. W tym czasie Francuzi ogłaszają zawieszenie broni — i Brygada stwierdza, że jest całkowicie otoczona przez oddziały niemieckie. Dowódca brygady nakazuje zniszczyć sprzęt i pieszo przedzierać się do portów południowej Francji. Dziwnym zbiegiem okoliczności decyzja ta zapadła w tym samym lesie, w którym w 1871 r. polski oddział ochotniczy płk. Bosak-Haukego legł co do nogi w walce z Niemcami. 4 lipca 1940 r. gen. Weygand osobiście dziękował dowódcy Brygady za bohaterskie wykonanie niezwykle trudnego zadania".

GUBERNIA GENERALNA OGLĄDANA OCZAMI NIEMCÓW

„...Gubernia Generalna jest jednym z najspanialszych pól doświadczalnych kształtującej mocy niemieckiej". Tymi słowy kończy p. G. V. swój artykuł w tygodniku „Das Reich" z dnia 5.I b.r. pod tytułem: „Das General-gouvernement. Ein Nebenland des grossdeutschen Reiches (Gubernia Generalna. Poboczny kraj Rzeszy Wielkoniemieckiej). Pragniemy przypatrzyć się, jak wygląda to „pole doświadczalne".

„W swojej strukturze gospodarczej i politycznej kraj (Gen.Gub.) kierować się ma, jako całość potrzebami Rzeszy, słami swymi przyczyniać się do wzmocnienia energii gospodarczej Rzeszy". Taką zasadę wysuwa autor na początku swego artykułu.

Istotnie kierując się potrzebami Rzeszy wykrojono z terytorium Polski Gubernię Generalną tak, aby uniemożliwić jej samodzielność gospodarczą. W skład G. G. weszły ziemie, które już przed wojną nie mogły same wyżywić zamieszkującej je ludności. Zyźniejsze wzgl. najlepiej zagospodarowane połacie kraju od niej odcięto. Nie posiada ona ani węgla, ani nafty, ni wogóle żadnych surowców kopalnych z wyjątkiem soli. Ważniejsze ośrodki przemysłowe wcielone zostały do Rzeszy.

Powierzchnia Gen. Gub. wynosi ok. 100.000 klm. kw. Na tej przestrzeni mieszka 12 do 14 milionów ludzi, na 1 klm. kw. przypada więc od 120 do 140 mieszkańców. Jest to gęstość zaludnienia taka, jak w wysoko uprzemysłowionej Rzeszy, a prawie dwukrotnie większa, niż w przyległych jej dzielnicach. Dzięki wysiedleniom z Ziem Zachodnich liczba ludności nieustannie wzrasta. Gęstość zaludnienia rolniczej Gen. Gub. niebawem zbliżać się zacznie do gęstości zaludnienia Anglii (161 mieszkańców na 1 klm.kw.)..

Ludność rolnicza stanowi w G. G. 70 do 75 proc. ogólnej liczby ludności. W ogromnej większości są to małorolni chłopi. Rozdrobnienie gruntów dochodzi do tego stopnia, że w województwie krakowskim 90 proc. chłopów posiada mniej niż 5 ha pola, a nędza do tego, że 38 proc. tych gospodarstw nie posiada nawet świń, a aż 64 proc. nie ma koni. Na głowę ludności wiejskiej przypada w woj. krakowskim 1,55 ha użytecznej ziemi zamiast 4,40 ha niezbędnych do wyżycia, w woj. lwowskim — 1,62 ha zamiast 5,02 ha, w woj. lubelskim — 2,24 ha zamiast 3,79 ha. Prof. dr Oberländer. w artykule swoim: Die Bevölkerungsdichte in General — gouvernement (Gęstość zaludnienia w G. G.), drukowanym w 1-ym nemerze miesięcznika „Das Generalgouvernement", oblicza nadmiar ludności rolniczej na blisko 3 miliony, z czego 2 miliony dorosłych jest zbędnych dla rolnictwa.

Położenie to pogarsza jeszcze wysiedlanie chłopów dla celów wojskowych, pozbawiające ich warsztatów pracy, które w radomskim naprz. objęło dwieście kilkadziesiąt wsi. Pogarsza również zwiększający się wciąż napływ wysiedleńców z Ziem Zachodnich, których żywić musi przeważnie wieś; liczba ich przenosi już 1 milion ludzi. Wskutek braku nawozów jakość zasiewów bardzo zmalała. Normalny handel żywnością nie istnieje, kontyngenty nisko płatne zubażają chłopów, tymczasem wyroby fabryczne zdrożały kilkakrotnie. Podatki są bezlitośnie ściągane. Wszystko to potęguje nędzę, i tak już ogromną, wsi polskiej.

W miastach nie lepiej się dzieje. Ludność gnębi niesłychana

 drożyzna żywności, przy zarobkach w wysokości przedwojennej, i brak zatrudnienia. 30 proc. fabryk jest zniszczonych przez wojnę, wiele unieruchomionych z powodu braku bądź węgla, bądź surowców. Rujnując doszczętnie Żydów, zrujnowano wraz z nimi cały prawie handel hurtowy, a w niemałym stopniu także detaliczny. Miejsce żydów zajmuje żywioł napływowy — detaliczne i hurtowe firmy niemieckie, posiadające monopol zarówno na zakup produktów rolnych, jak i na dostarczanie wsi wyrobów fabrycznych. W miastach są już setki tysięcy bezrobotnych.

Widzimy, że wytworzone zostały świadomie w Gen. Gub. warunki, których wynikami jest głód i nędza. Za nimi idzie rosnąca z dnia na dzień śmiertelność. Cóż mają począć ze sobą, gdzie się podziać te wielkie masy ludzi, stanowiące „jedyne bogactwo" G. G. (der einzige Reichtum), wedle trafnych słów autora cytowanego na wstępie artykułu? Wątpliwościom naszym przychodzi usłużnie na pomoc dr Oberländer. Informuje nas, że „zapotrzebowanie Rzeszy w czasie wojny na siły robocze dostarcza dla tego nadmiaru ludności rolniczej bardzo dobre możliwości pracy, chociaż jest tylko chwilowe, jedność bowiem ziemi i krwi wyklucza zatrudnianie po wojnie polskich robotników rolnych". Czyli po prostu: Dajemy pracę wam, dopóki jesteście nam potrzebni, potem możecie sobie zdychać z głodu.

Teraz już rozumiemy, co znaczą słowa, że Gen. Gubernia „ma przyczyniać się swymi siłami do energii gospodarczej Rzeszy". Rozumiemy także, co oznacza obrazowe określenie „pole doświadczalne", sądzimy jednak, że znacznie odpowiedniejszą byłaby dlań nazwa: olbrzymi obóz koncentracyjny. Dla wyników pracy, osiągniętych na tym polu, pełni jesteśmy zasłużonego ze wszch miar podziwu. Zmuszają nas one do stwierdzenia, że bardziej trafnym, niż modne określenie „poboczny kraj Rzeszy", używane przez Niemców urzędowo, gdy chodzi o Gen. Gub., jest nazwa, którą nadają jej Niemcy nieoficjalnie: Toten — kessel (kocioł śmierci).

GŁOSY PRASY POLSKIEJ

„Wolna Polska" z 26.III „Każda armja — a więc i Druga Armja Polski na froncie wojny cywilnej ma swoje oddziały pierwszej linji i odwody. Siła odwodów decyduje nieraz o ostatecznym wyniku walki. Młodzież stanowi dzisiaj odwody Narodu. Nie wolno jej marnować czasu. Winna wypełniać swe zadania samowychowawcze i samokształceniowe, aby być dobrze przygotowaną do oczekujących ją zadań... Ciężko jest słuchać odgłosów walki pierwszej linji, czekając na rozkaz z bronią u nogi — ale trzeba. Rozkaz, który rzuci odwody do boju w miejsca zagrożone lub dla ostatecznego przechylenia szali zwycięstwa — może przyjść prędzej niż się wydaje".

Dezorganizacja. Trudności węglowe „osi" i fatalny stan transportu kolejowego w Rzeszy znajdują swe pełne odbicie na terenie Gen. Gub. Mimo zaprzestania dostaw węglowych na potrzeby opałowe — obserwuje się dalsze pogłębianie trudności. W chwili obecnej stosunkowo najlepiej zaopatrywane są instytucje użyteczności publicznej (elektrownie, gazownie, wodociągi i t.p.) — z uwagi na własne bezpieczeństwo okupanta. Natomiast przedsiębiorstwa przemysłowe odczuwają nieustannie dotkliwy brak węgla. Przemysł zbrojeniowy otrzymuje przeciętnie połowę swego zapotrzebowania, kopalnie soli i fabryki nawozów sztucznych pracują z ciągłemi przerwami. Przemysł przetwórczy, otrzymuje węgiel tylko wyjątkowo. Cegielnie, po wyczerpaniu swych zapasów, w większości zaprzestały produkcji — nie mają bowiem czem wypalać surowca. Cegła nawet na potrzeby wojska brana jest z rozbiórek ruin wojennych. Administracja niemiecka stoi bezradna wobec gromadzących się z miesiąca na miesiąc coraz nowych trudności.

Spółdzielczość była jednym z tych wyjątkowych działów gospodarki, który w okupowanej Polsce środkowej (Gen. Gub.) nie tylko nie doznał zagłady lub zahamowania, lecz nawet w wielu działach rozwinął się poważnie. Przyczyną tego rozwoju były — niestety — potrzeby okupanta, który traktował spółdzielnie jako zbiornie kontyngentowych produktów rolniczych. Motyw okupanta sprawił, że w niektórych odłamach społeczeństwa polskiego narastała niechęć do spółdzielczości. Ogół jednak opinji polskiej rozwój spółdzielczości traktował przychylnie, dostrzegając słusznie w ich rozroście — mimo ciężkiego musu służby gospodarczej na rzecz okupanta — szereg narodowo cennych możliwości.

Okupant nie mógł długo bezczynnie przyglądać się rozwojowi polskiej spółdzielczości i w końcu marca podjął pierwsze wrogie kroki. Wydano szereg zarządzeń reorganizacyjnych, których wynikiem ma być całkowite podporządkowanie spółdzielni drobiazgowej kontroli niemieckiej oraz zniszczenie ich społecznego charakteru. Zamierzone jest przeniesienie central spółdzielczych z Warszawy do Krakowa, uzależnienie zakładania nowych spółdzielni od zezwolenia „kreishauptmanów" i t.p.

Mając pełne zaufanie do rzesz pracowników spółdzielczych — z troską przyglądać się będziemy ich poczynaniom w nowej, daleko trudniejszej i odpowiedzialniejszej narodowo sytuacji.

W „dystrykcie" krakowskim. W stanowisku okupanta wobec społeczeństwa polskiego, zaznacza się pęd administracji niemieckiej zjednania sobie przedewszystkiem pracowników samorządowych i policji, jak również chęć wykazania się „troską" o dobro administrowanego społeczeństwa. Na terenie wiejskim częste odprawy wójtów, sekretarzy gminnych i sołtysów, urządzane przez landratów, zwoływane są pod znakiem tego rodzaju propagandy.

W miastach również zaznacza się nastawienie pokojowe. Widoczne jest dążenie do zatrudnienia inteligencji, zwłaszcza wysiedlonej.

A w a n s p a n a F r a n k a. Czołowy oprawca narodu polskiego, cyniczny gwałciciel prawa, — Frank — otrzymał prezesurę Międzynarodowej Izby Prawa, mającej siedzibę główną w Berlinie. Członkami Wielkiej Rady Izby są przedstawiciele Danji, Norwegji, Japonji, Bułgarji, Węgier, Holandji, Hiszpanji, Rumunji, Finlandji i Portugalji. Nie wątpimy, że w imprezie tej biorą udział najmarniejsze elementy z wymienionych krajów — tym nie mniej jednak odczuwamy gorący wstyd za tych, którzy bodaj milczeniem wyrazili swą zgodę na ten haniebny wniosek.

Z Ł o d z i. Dnia 5 bm. zarządzono stałe, całkowite zaciemnianie miasta. Takież zarządzenie wydano w całym powiecie. Ponieważ już przedtem nakazano zaciemnianie w „rejencji" poznańskiej i inowrocłaskiej — obecnie zarządzenia te objęły cały t.zw. Wartegau.

Łódzkie ghetto robi wrażenie obozu zadżumionych, skazanych na wymarcie. Wobec rosnącej z miesiąca na miesiąc śmiertelności — wprowadzono tam zbiorowe grzebanie zwłok. Każdego ranka ulicami przejeżdżają platformy, zatrzymując się co kilkanaście domów. Na odgłos dzwonka — woźnice z domu wynoszą skrzynie ze zwłokami. Zbiorowy pogrzeb odbywa się bez udziału rodzin. Zwłoki grzebane są we wspólnym dole.

R ó ż n e. — Niemieckie władze szkolne wydały ostatnio elementarz na użytek polskich szkół powszechnych. Autorem elementarza jest p. Edmund Chodak, wydawcą — „Ster Verlag". Pan Chodak ubiegał się swego czasu o aprobatę Ministerstwa Oświaty. Nie otrzymał jej, gdyż jego elementarz nie dorównywał poziomem elementarzowi Falskiego czy Kubskiego. Teraz, chodząc obok swego interesu, wyrobił sobie aprobatę od Niemców. Dawny elementarz kosztował 90 groszy, nowy — zł. 2.50.

— W nocy z 23 na 24 ub. m. wybuchła na jednej z ulic w Siedlcach petarda, raniąc powierzchownie żołnierza niemieckiego. W związku z tym zajściem aresztowano 60 osób, z pośród inteligencji. Przez 3 noce pozwolono plądrować mieszkania. 6 osób zostało zabitych, kilkadziesiąt ciężko rannych.

WARSZAWA

K o m u n i k a t. „Wobec faktu puszczania przez różne organizacje bonów względnie obligacyj, świadczących o dokonywanych zbiórkach ofiar lub o zaciąganiu pożyczek na cele związane z ich działalnością, czynniki miarodajne w kraju stwierdzają, że akcje te mają charakter samorzutnych poczynań. Organizacje te nie posiadają

uprawnień do zaciągania zobowiązań w imieniu Państwa Polskiego".

N a p r z e d n ó w k u. Zaostrzenie rekwizycyj na linjach dowozowych, zapowiedź zamknięcia swobodnego ruchu pasażerskiego na kolejach, wreszcie — masy wojsk niemieckich objadających Polskę — wszystko to postawiło Warszawę, największe miasto Polski, w obliczu głodu. Ceny artykułów żywnościowych w ciągu tygodnia przedświątecznego zwyżkowały o około 50 proc. Kilogram masła kosztuje ponad 30 zł, słoniny — ponad 20 zł, mąki — około 8 zł, ziemniaków zł. 1.50.

Ł a j d a c t w a. Wydawnictwo propagandowe „Buchverlag Ost", Kraków, wypuściło jak wiadomo kalendarze propagandowe. Jedna z firm warszawskich — Bracia Baliccy, Fabryka Wyrobów Izolacyjnych, Warszawa, Dobra 26 — traktuje kalendarze te jako swe kalendarze reklamowe. Dorobiła do nich firmową podkładkę i rozsyła je do swoich klijentów. Na pierwszej stronie kalendarza jest portret „Pana Generalnego Gubernatora Doktora Franka", dalej — zdjęcie „Gabinetu pracy Pana Gubernatora Generalnego na Zamku na Wawelu" i t.d. Łajdacka firma Balickich skreśla się swym postępkiem z listy firm polskich.

Wpadło nam do rąk podanie skierowane 8 marca b.r. do „Herrn Stadthauptmann-Abteilung Polizeiwessen" przez Kazimierza Bazarnika, malarza szyldów, Nowy Swiat 66, kupca Józefa Tomaszewskiego — Melsztyńska 8-a, oraz małżonków Sołtykiewiczów. Podpisani załatwić pragną jakieś swe interesy parcelowe. W podaniu denuncjując niewygodnych sobie właścicieli innych parceli używają takich zwrotów, jak: „jest pan, panie Stadthauptmanie, ojcem i opiekunem miasta", „czyż mogą dawne polskie ustawy jeszcze dziś obowiązywać?" i t.d. Nazwiska tych draniów i innych im podobnych „bazarników" — nie zostaną przez nas łatwo zapomniane.

R ó ż n e. — Od 15 b.m. działa już tylko centrala Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie z dwoma działami pracy: szpitale dla jeńców i biuro poszukiwania jeńców i zaginionych. Wszystkie oddziały PCK rozrzucone po całym kraju zamknięto. Ogromny dział pracy opiekuńczej prowadzony dotychczas przez PCK — przeniesiono pod zarząd Rady Opiekuńczej, co — wobec, braku funduszów Rady — równa się jego powolnej likwidacji.

— Zarządzenie niemieckie, nakazujące opróżnienie szpitala Sw. Ducha na Czystem zostało cofnięte. Wojsko niemieckie zwolniło również kilka innych gmachów zajętych na szpitale.

— 5 bm. wywieziono z Pawiaka, prawdopodobnie do Oświęcimia około 1.000 mężczyzn.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

(15.IV wieczór)

1. Na środkowym odcinku drugiej linji obronnej w Grecji — czołgi niemieckie przedarły się do miast Siatista i Kozane.

2. Ponieważ cały rejon Korycy w Albanji tworzy w stosunku do drugiej greckiej linji obronnej daleko wysuniętą ku północy wypukłość — dowództwo greckie zdecydowało cofnąć tu front ku południowi. Korycę ewakuowano. Włosi, żądni sukcesów wojennych, ogłaszają wobec tego marsz na Korycę!

3. Wojska jugosłowiańskie odbiły Prokuplje pod Niszem, dobrze trzymają się na południe od Białogrodu oraz w przełęczy Kaczanik. Natomiast w Dalmacji — nie stawiają oporu posuwającym się od północy oddziałom włoskim, które dotarły do Kninu.

4. W Abisynji Brytyjczycy są na pół drogi między Addis Abebą i Dżimmą. Ponadto — wzięto do niewoli poważną część wojsk jednej z trzech grup włoskich — tej z gór Arussi.

5. Polityka zagraniczna Sowietów daje światu lekcję kpin z własnych podpisów i własnych zobowiązań. 5 bm., a więc na kilka godzin przed inwazją niemiecką, podpisano z Jugosławią pakt nieagresji i przyjaźni, będący jawną zachętą oporu przeciw Niemcom. 12 bm. zaprotestowano w Moskwie oficjalnie wobec posła węgierskiego przeciwko napadowi na Jugosławię—tym sposobem podtrzymując swe antyniemieckie stanowisko. Zaś w dwa dni potem— 14 bm. podpisano w Moskwie pakt neutralności z Japonią, którego nie można rozumieć inaczej—jak tylko jako wyraz dobrej woli Moskwy w stosunku do członków Paktu Trzech. Ten pakt neutralności Sowiecko-Japoński ma jednak, jak komunikują 15 bm. z Tokio, jedno dziwne zastrzeżenie: nie zobowiązuje Sowietów do zaprzestania wysyłki broni do wojujących z Japonją Chin! Ponieważ wszystko to razem wzięte znosi się wzajemnie — rozsądek nakazuje nie traktować poważnie żadnych sowieckich podpisów i o kierunkach istotnych polityki sowieckiej sądzić na podstawie zdrowego rozsądku i znajomości ogólnej sytuacji. W tych warunkach—trzeba stwierdzić, że polityka Sowietów w dalszym ciągu usiłuje utrzymać Rosję jaknajdłużej poza konfliktem wojennym, zarazem jednak dopomagać do przedłużenia wojny i do powstawania coraz nowych ognisk wojennych

---

Kwitujemy odbiór następujących kwot: Brydżysta 6, Orlęta 3, S.K. 2, J.D. 5, Pionier Park 2. 50, Gerl 12, M.Ł. 3, Wnuczka 5, Aleksander 10, „8“ 5, S. 5, A.J.H. 5, J.D. 5, Przyjaciel 10, J.B. 5, M.S. 4, Lipa 5, Simka 10, S.C. 5, Orły 5, S.P. 25, Lepsza Rodzinka 30, Sław 5, P.P. 3, Bug 2, W.J. 5, Soroka 3, B.ł. 2, L.M. 4, Krysia i Jurek 20, Z.H. 5, S. 2, Wysiedleniec 5, Zetka 10, Ogródek 10, Zachód 10, F. 5, A.H. 2, Janina 10, S.L. 5, Adelcia i Romek 5, Palma 3, Kazik 5, Jacek 5, L.A.C. 30.